

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkakrotnym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

4-go czerwca: Kwiryna.

Wschód słońca:

godz. 3 minut 43

Zachód słońca:

godz. 8 min 13

Imionia słowiańskie:

4-go czerwca: Lutomil.

Nierówna miara.

W ostatnim sprawozdaniu rocznym izby handlowej księstwa oldenburskiego spotykamy następujący, uwagi godny artykuł.

Wniosek dawniejszego członka izby handlowej z Brake, w którym takowy ubolewa, iż do tamtejszej spółki mającej na celu wspólne zakupno towarów spożywczych, a stojącej pod kierownictwem socjalno-demokratycznym, zapisała się wielka liczba urzędników z cła, kolei i poczty.

Wnioskodawca żąda, ażeby wyższe władze urzędnikom wystąpienie z powyższej socjalno-demokratycznej spółki nakazały.

List był powodem dłuższej narady na jednym z następnych zebrań izby handlowej.

Zastępca rejencji wywołał na tem posiedzeniu, że przy rozpatrywaniu tej kwestyi należy uwagę zwrócić na następujące punkta:

1) Należenie do spółek jest sprawą czysto prywatną urzędnika, a rejencja w tym kierunku żadnych nakazów wydawać nie może.

2) Spółka, mająca na celu wspólne zakupno towarów, spożywczych nie staje się mimo kierownictwa socjalno-demokratycznego towarzystwem politycznym. Miarodawczym pozostać musi jej kierunek gospodarczy, a rejencja wzbraniać urzędnikom przynależenia do takiej spółki nie uważa za stosowne, gdyż:

3) Podobny zakaz wywołałby dziwne konsekwencje na innych polach, na przykład w kasach chorych, z których cały szereg, mianowicie w dużych miastach, stoi pod kierownictwem socjalno-demokratycznym. Niżsi urzędnicy są po części zmuszeni do tych klas należeć i według praw ogólnopństwowych nie ma możliwości, ażeby tych urzędników od obowiązku przynależenia do tych klas uwolnić.

Po dłuższej naradzie postanowiła izba handlowa sprawy tej nie oddawać do ministerstwa, ale uważać takąową przez oświadczenie reprezentanta rejencji za załatwioną w ten sposób, iż nie należy zabraniać urzędnikom przynależności do takich spółek.

Różne zapatrywania panują w państwie niemieckim. U nas, jak wiadomo, zakazano przed dwoma laty urzędnikom Polakom i Niemcom nie tylko osobiście należeć do banków ludowych i spółek polskich, ale nawet członkom ich rodzin!

Żądać musimy, ażeby rząd zakaz ten cofnął i ażeby sprawiedliwość kroczyła nie tylko socjalno-demokratycznymi, lecz także polskimi drogami.

Odezwa do kolonistów niemieckich.

Wynikiem zjazdu we Lwowie delegatów 130 niemieckich osad ewangelickich w Galicyi jest odezwa wydana do kolonistów w sprawie wychodźstwa do Poznańskiego. W odezwie tej czytamy:

»Czy te kraje: Poznańskie i Prusy Zachodnie — czytamy — są istotnie tak rozkosznym krajem? Na to pytanie odpowie nam każdy nieuprzedzony niemiecki ewangelik nawet w samych Niemczech: «Nie, i wcale nie!» Przeciwnie, w Poznańskim i w Prusach

Zachodnich panują stosunki bardzo niewesołe. Rolnictwo musi tam prowadzić ustawicznie gorzką walkę; ziemia nie jest tam bynajmniej lepszą, ale za to o wiele droższą niż w Galicyi; a do tego przychodzi jeszcze zawzięta walka narodowa pomiędzy Niemcami a Polakami, w którą nas chcą wkopać w sam środek.

Nie przeczą wprawdzie owi wysłannicy (bo ich to namowy echem jest odezwa), że osady włościańskie, pobudowane niesłychanym nakładem przez królewsko-pruską komisję kolonizacyjną, »mogą podobać się«; nie przeczą, że wielu kolonistów, zwłaszcza w pierwszych trzech latach, kiedy nie mają obowiązku płacić renty i kiedy doświadczają rozmaitych ulg, »aby tylko nie stracili odwagi«, czują się zadowolonymi. Ale to wszystko nie dowodzi, że w Poznańskim trwale i na zawsze będzie Niemcom dobrze.

Dopiero, gdy zacznie się spłacanie renty, które ma trwać lat 50 i jeżeli — jak to już nieraz bywało — zmieni się polityka pruska, wówczas (rozumując przywódcy Niemców galicyjskich) położenie kolonistów może się łatwo pogorszyć. Wtedy niejedni miałby ochotę wynieść się w inne strony, ale czy przyjdzie mu to tak łatwo, to inne pytanie. W warunkach pruskiej komisji kolonizacyjnej powiedziano wprawdzie, że »kolonista może sprzedać posiadłość swą każdemu Niemcowi«, lecz co począć, jeżeli nie znajdzie się niemiecki nabywca?

Odezwa powołuje się następnie na różne głosy, świadczące, że warunki istnienia w Wielkopolsce nie są dla Niemca zbyt pociągające, i tak np. cytuje opinię pisma »Reichsbote«, które mówi, że »każdy urzędnik i w ogóle Niemiec stara się ztąd wydostać czem prędzej«.

»Poznańskie nie jest przecież wcale niemieckim krajem! Tylko nie dajmy się ludzi bajkami o powrotnej emigracji, że wybierając się w Poznańskie, powracamy niby do niemieckiej ojczyzny naszej. Żaden z naszych kolonistów w Galicyi nie pochodzi przecież z Poznańskiego, lecz z Wirtembergii, Bawaryi, Hesyi — kraje, z których nasi ojcowie pochodzili, tak samo niemal różnią się od Poznańskiego jak i od Galicyi. Aż dotąd zaś należało Poznańskie od niepamiętnych czasów do Królestwa Polskiego i Polacy uważają je do dziś dzień, jako kraj do nich należący...«

Tak to już i Niemcy zaczynają trzeźwo patrzeć na działalność komisji kolonizacyjnej, której już też coraz trudniej przychodzi znaleźć osadników na jej kolonie.

Pogrom Rosyi i konieczne tego następstwa.

Przed sześciu miesiącami opuszczał admirał Roźdiestwieński port w Kronstadzie jako mąż opatrnościowy, który na dalekim wschodzie miał powetować klęski rosyjskie i okazać światu, że Rosyi nie można złamać. I oto zaledwie wyjechał na pełne morze, los nienawistny sprowadził na niego znany wypadek w Hull, z powodu którego o mało nie przyszło do wojny pomiędzy Anglią a Rosyą. Zaledwie dyplomacya zdołała załagodzić ten konflikt, gdy Roźdiestwieński wywołał nowe spory podczas

pobytu swego u wybrzeży portugalskiej Afryki południowej. I ta sprawa została dzięki dyplomacyi polatana, ale tylko na to, ażeby po przybyciu do Madagaskaru wyłoniły się nowe zatargi z powodu naruszenia neutralności przez Francję na korzyść Rosyi. I te spory powtórzyły się później, gdy flota Roźdiestwieńskiego zawiązała po kolei do portów indochińskich, znajdujących się w ręce Francji.

Pośród ciągłych zatargów dążył Roźdiestwieński do cieśniny Koreańskiej, jak gdyby czempredziej pragnął rozstrzygnąć los wojny, jak gdyby go parła jakaś fatalność w objęcia nieprzyjaciela. Sześciomiesięczna wyprawa pośród takich warunków musiała oddziaływać demoralizująco na jego umysł, a z pewnością także wywarła ujemny wpływ i na całą załogę. Wszak to nie była dobrze obmyślana wyprawa, ale romantyczna odyssea, przypominająca stare dzieje rozmaitych morskich przedsięwzięć awanturniczych. Roźdiestwieński w ostatniej chwili parł gorączkowo naprzód i trafiał na nieprzyjaciela prędzej, niż się spodziewał. Admirał Togo, niby starożytny bóg wojny, czekał na swoją ofiarę i natychmiast ją porwał w swe żelazne ramiona.

Bo już dzisiaj nikt nawet w Rosyi ludzić się nie może co do wyniku sobotniej walki. Admirał Roźdiestwieński poniósł stanowczą klęskę, potężna jego flota albo zatopiona i zabrana przez Japończyków, albo też rozproszona po morzu ucieka przed szybkimi krążownikami japońskimi, a Roźdiestwieński sam, jak z pewnej strony dnoszą, nie przeżył tej strasznej klęski, lecz zatonął razem z swym okrętem admirałskim »Kniaziem Suworowem«.

Jakież teraz będą następstwa tego pogromu w wewnętrznym ustroju Rosyi?

Najbardziej znamienym objawem usposobienia opinii publicznej w Rosyi wobec klęski Roźdiestwieńskiego, był okrzyk, wniesiony — jak donosi »Nowa Reforma« — na cześć... Japończyków na Newskim Prospekcie w Petersburgu, a powtarzany przez licznie przechadzającą się publiczność. W chwili, gdy rozstrzygają się losy mocarstwowego stanowiska państwa w cieśninie Koreańskiej na jego niekorzyść, gdy ofiara pada czternaście statków a kilka tysięcy synów ginie w nurtach morza, — wznowszą się w stolicy państwa radosne okrzyki na cześć wroga, sprawcy katastrofy, która nielitościwie obdziera Rosyę z resztek uroku potężnego imperyum. Pogrom olbrzymiej floty, z którą łączyły się wszystkie nadzieje państwa, wywołuje w narodzie rosyjskim radość, jest impulsem do objawów wdzięczności dla zwycięskiego wroga.

A ten okrzyk, który wyrwał się na Newskim Prospekcie z piersi robotnika, to nie objaw chwilowego wrażenia; to okrzyk całego narodu rosyjskiego, okrzyk głęboko odczuty; to wyraz dojrzałej rozwagi. Zwycięska Japonia obdziałała przecież w głębiach duszy narodu rosyjskiego uspięte aspiracje, ona rzuciła między masy ludu nadzieję wolności, konstytucyi, ona zbudziła z letargu naród rosyjski. — Z losami floty Roźdiestwieńskiego związane były widoki państwa, jego urzędowych przedstawicieli; Togo wiózł na swoim admirałskim okręcie losy... narodu rosyjskiego. Ni-gdy przeciwieństwo tych dwóch czyn-

ników nie wystąpiło jaskrawiej, jak w tej krytycznej chwili. To, co państwo uważało za swoje zbawienie, w oczach postępowych sfer narodu uchodziło za jego zgubę. Car i cała biurokracya, reprezentanci państwa wdychali za zwycięstwem — przedstawicielstwo narodu za klęską. Czyż można sobie jaskrawszy wyobrazić antagonizm tych dwóch czynników, od których koordynacji i współdziałania zależy musi rozwój i egzystencja państwa — polityczna niezależność narodu. Państwo i naród stanęły naprzeciw siebie, wytworzył się cały cykl sprzecznych interesów obu — zwycięstwo wroga, który powinien być wspólnym ich wrogiem, decyduje o wzmocnieniu narodu, a osłabieniu państwa.

Zjawisko, któremu równego nie dały dotąd dzieje.

Kończy się na tem, że wraz z 14 pancernikami, krążownikami i torpedowcami rysyjskimi, rozbiła się wszechwładza biurokratyzmu rosyjskiego, że z tysiącami synów narodu rosyjskiego na dno morza spada knut i ciemnota, które go zabijały i dławily. Ci biedni marynarze i żołnierze rosyjscy, ginący pod Cuszimą, to ekspiacza na przeszłość, to ofiara, którą pochłania molołch autokracji carskiej — oni stosami ciał swoich torują drogę dla największego, najpiękniejszego i najszlachetniejszego hasła, jakie zna ludzkość, — dla hasła wolności!

Więc nie na tych tysiącach pomordowanych i potopionych marynarzy, nie na liczbie zatopionych okrętów, nie na taktycznych i strategicznych następstwach bitwy pod Cuszimą, polegają konsekwencje klęski rosyjskiej. Wojnę uważać można po klęsce Roźdiestwieńskiego za skończoną. Po klęskach pod Wafanku, pod Portem Artura, pod Mugdenem i Cuszimą, — Rosya nie ma Japończykom nic więcej na polu bitwy do powiedzenia. Teraz państwo rosyjskie ma głos wobec swojego narodu, wobec tych narodów, które wprzęgło do swojego rydwanu. Państwo ma głos i te narody mają głos, — one muszą mieć głos. Muszą go mieć za tyle lat ucisku i niewoli, za krew przelaną na polach Mandżuryi, za ofiary morza, bezład państwowy.

Klęska pod Cuszimą, to śmiertelne pchnięcie w serce autokracji biurokratycznej, która państwo doprowadziła do ruiny. Teraz kolej na naród rosyjski i na narody w Rosyi. Teraz nieubłagane zbliża się przełomowa dla nich chwila.

W biurokratycznych i dworskich sferach Petersburga wiedziano dobrze, że Roźdiestwieński zadecyduje o ich wszechwładztwie. Wstrzymywano tedy wszystkie reformy, czekano na zwycięstwo. Czekal na nie i naród rosyjski, czekały narody, ujęte w kleszcze tego olbrzymiego imperyum. Życzenia ich i państwa krzyżowały się. Zwycięstwo Roźdiestwieńskiego byłoby w jednej chwili rozdmuchało płomień reakcyi biurokratycznej, — jego klęska zasila stronę przeciwną.

Od przebiegu wewnętrznego przesilenia, przez które nieuchronnie przejść musi Rosya, zależy teraz będzie jej przyszłość. Ta Rosya, która była dotąd, Rosya autokratyczno-biurokratyczna, dokonała żywota.

Oby tak było!

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślazaka“!

Polska.

Zabór austriacki.

„Niebezpieczne obrazy.“

Policja przysłała restauratorowi K. pod groźbą kary nakaz usunięcia z lokalu obrazów bohaterów polskich, ponieważ w wywieszeniu owych obrazów policja dopatrzyła się demonstrancyjnego przeciwko Niemcom. Ta zaś okoliczność, iż w tymże lokalu obok polskich wisiały także obrazy cesarzy niemieckich, oobstrza jeszcze zgorzenie. Władza policyjna jest zmuszona wkroczyć w tę sprawę w interesie porządku publicznego. Restaurator p. K. podał zażalenie, które jednakże tak prezes rejencji, jak naczelny prezes odrzucił. K. wniósł skargę przeciwko naczelnemu prezesowi do najwyższego sądu administracyjnego, który stwierdził, że odnośne obrazy nie były oryginałami, tylko odbitkami. Obrazów nie skonfiskowano. Sąd administracyjny zniósł rozporządzenie policji i zaznaczył, iż obrazy te podpadają pod prawo prasowe, gdyż chodzi tu o odbitki, które wyrażają pewną myśl. Wedle prawa prasowego podlega wolność prasowa tylko tym ograniczeniom, które prawo prasowe przepisuje.

Zakaz grania polskich pieśni.

Towarzystwo polskich rzemieślników w Bydgoszczy urządziło w niedzielę zabawę, podczas której grała orkiestra. Gdy odgrywano polskie pieśni narodowe, zakazał tego urzędnik policyjny, grożąc zamknięciem zabawy. Donoszą o tem do „Ostdeutsche Presse“, podnosząc jeszcze i to, że na zabawie mówiono tylko po polsku i że programy były po polsku drukowane.

Znowu chrzest.

Z przyzwoleniem cesarza i króla przechrzczono, jak donosi „Pos. Tageblatt“, położone w powiecie obornickim Rożnowo na „Raschnau“ a Sitno na „Herrmannsland“. — Biskupice w powiecie gnieźnieńskim przechrzczono na „Bischofssee“.

P. Jan Brejski,

którego mandat poselski parlament z błahych powodów unieważnił, — jak pisze „Dz. Berl.“, — ponownej kandydatury stanowczo nie przyjmie.

Teod. Tom. Jez.

Siostrzane dusze.

Powieść.

22) (Ciąg dalszy.)

Domawiając ostatnich wyrazów, z szybkością rzucił rękę ku karkowi Prospera, dotknął się go leciuteńko i miał już pchłę w palcach. Podszedł z nią ku oknu i począł się przypatrywać, najprzód gołemi oczami, potem przez lupę. Kiwał głową, marszczył brwi, uśmiechał się i coś do siebie po cichu mówił. Trwało to przez parę minut, po upływie których rzekł do przypatrującego się mu w milczeniu i z zajęciem Prospera:

— Cóż więc? przystajesz pan? Wypożyczę panu kwotę potrzebną na zapłacenie czynszu, a za to będę miał pewność, że nikt tylko pan w tem mieszkaniu pozostanie.

— Przystaję — to się rozumie — podchwyciła pani Pawłowa. Któżby na coś podobnego nie przystał!

Prosper ścisnął ramionami.

— Gdyby pan odemnie pchły sobie zabrał, to jeszcze bym pięknie podziękowała — dodała w dobrym humorze.

Profesor skrzywił się z niesmakiem i odpowiedział:

— Nie wszystkie jednakowej są kwalifikacji...

Zależy to od rodzaju pokarmu, jaki przyjmują, który działa fizyologicznie na ich organizm fizyczny, wywiera wpływ i na organizm moralny. Pamiętajmy organizmem pchły, a organizmem

Zabór rosyjski.

Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego.

Niedawno „Ruś“, pismo rosyjskie, wychodzące w Petersburgu, podniosło sprawę zwrotu Polakom pomnika księcia Poniatowskiego, który to swego czasu Paszkiewicz po wzięciu Warszawy wywiózł do Homla. „Słowo Polskie“ podaje kilka ciekawych szczegółów z historyi bytności tegoż właśnie pomnika w rezydencji rodziny Paszkiewiczów, Homlu.

Ponieważ Poniatowski przedstawiony był w stroju rzymskim — jak Potocki na Wawelu, dłuta także Thorwaldsena — i siedział na koniu, wydało się Paszkiewiczowi albo komu z jego otoczenia, że lepszy z pomnika będzie pożytek, gdy księcia Józefa przerobi się na świętego Jerzego. Dorobiono też smoka u nóg konia, księciu Józefowi wciśnięto włócznię w dłoń, nie przygotowaną przez Thorwaldsena na taki dodatek, tak uzupełniony pomnik ustawiono w parku homelskim i św. Jerzy był, jakby uł. Chociaż już w następnym pokoleniu jakiś Paszkiewicz ze względów estetycznych usunął smoka i włócznię, tak że pomnik, otoczony teraz balustradą, przedstawiał na nowo ks. Józefa, jednak dla ludu ruskiego szeroko i daleko pozostał nadal św. Jerzym do dzisiaj.

Już raz w wieku XIX jeden z potomków Paszkiewiczów uznając niejako krzywdę wyrządzoną Polakom, zwrócił się do gminy miasta Krakowa z zamiarem zwrotu pomnika: lecz Kraków w ówczesnych warunkach miał tak wiele ważnych spraw pod ręką, że sprawa pomnika poszła w niepamięć.

Aż nareszcie teraz „Ruś“ tę kwestję na nowo podniosła i może wreszcie dojdzie do skutku.

Polecenia godne książki:

Petőfi Alesander

król poetów węgierskich
w życiu i poezji

Samouki wielcy ludzie

w dziedzinie
historji, umiejętności,
sztuki i wynalazków.

Zamawiać prosimy pod adresem:
„Górnoślazak“ — Kattowitz.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W czasie przed Zielonemi Świątkami ruch na poczcie znów się wzmaga bardzo znacznie, zatem i urzędnicy mają wielki nawał pracy. Z tego powodu nie wolno w czasie od 4 do 11 czerwca wysłać większej ilości paczek na jeden przekaz. Przepis ten zbowiężuje w całym państwie niemieckim. Również zaleca się, aby także przy przesyłkach zagranicznych do każdej paczki dodawano osobne przekazy.

— Drożyzna wieprzy w Polsce powstaje podobno nie wskutek braku wieprzy, ale wskutek umowy handlarzy pomiędzy sobą. Wieprzy w Polsce jest dosyć, zwłaszcza, kiedy wskutek strejków i zastoju w przemyśle miejscowa ludność mało mięsa spożywa, ale handlarzy polscy zobowiązali pod karą do dostarczania na targ tylko tyle wieprzy, ile rzeźnicy śląscy stosownie do ograniczeń celnych na Górny Śląsk zakupić mogą. Przytem też umówili się ci handlarze żądać cen jak najwyższych. Ztąd powstaje sztuczna drożyzna, której nikt zapobiedz nie może.

— Przy zakupach u naszych inserentów prosimy bardzo na naszą gazetę się powoływać, gdyż tylko w takim razie kupiec będzie w gazecie dalej ogłaszał, jeżeli ma dowód, że z ogłoszeń ma faktycznie skutek. Czem gazeta ma więcej ogłoszeń, tem lepiej może materialnie się rozwijać i nowe ulepszenia we wydawnictwie zaprowadzać.

Laurahuta. Jakiś opryszek niepokoi od pewnego czasu tutejszą okolicę. Ukrywa on się wieczorami w rowach przy szosie do Bienkówka i strzela z rewolwerów do przechodniów. Policja powinna energicznie zabrać się do wytropienia tego niebezpiecznego strzelca.

Janów. Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Józefa Kwasigrocha w Janowie w dzisiejszym numerze.

Świętochłowice. Znowu nieostrożność rodziców stała się przyczyną śmierci dziecka. Chłopiec 3 letni ślusarza Kremsera w nieobecności rodziców nalał do ognia w piecu nafty, wskutek czego nastąpił wybuch, a chłopiec odniósł tak ciężkie poparzenia, że niebawem umarł. Matka udając się do piekarni zostawiła dziecko w domu bez dozoru i w tym czasie wydarzyło się pożarowanie godne nieszczęście.

Bytom. Przed tutejszym sądem stawał robotnik Wilhelm Kittel, który

w dniu branki wojskowej z wielkiej uciechy, czy też żalości upił się niemożliwie a następnie sponiewierał swych rodziców i rodzeństwo i w końcu nawet strzelał z rewolweru, lecz na szczęście nie zranił nikogo. Sąd skazał go za to na 6 tygodni więzienia.

— Na wielkiej Błotnicy przejechał wóz pewnego rzeźnika 2-letnie dziecko robotnika Remarczyka. Nieostrożny wóznicza chciał następnie, nie troszcząc się o dziecko, które odniosło ciężkie okaleczenia, uciec, lecz go przytrzymało i stwierdzono jego nazwisko, tak iż nie minie go zasłużona kara.

Tarn. Góry. W tutejszym kościele parafialnym podczas nabożeństwa dostała pewna niewiasta nagłe pomieszanie zmysłów i usiłowała wtargnąć przed ołtarz. Nieszczęśliwą musiano umieścić w domu chorych.

Z Lipin piszą nam:

W ubiegłym poniedziałek odbyła się w pomieszkaniu p. Kempy, kierownika tutejszej filii Konsumu „Unitas“ rewizja policyjna. Przybył wachmistrz policyjny p. Helbing z urzędnikiem kryminalnym p. Liszem, aby odszukać w pomieszkaniu p. Kempy książki podburzających. Ponieważ jednakowoż w obecnym czasie żaden rozumny człowiek nie zakazanego w domu mieć nie będzie, dlatego też i u p. Kempy pomimo tego, że wszystkie kącki przetrząśli, bo szukali w łóżku, ba nawet portmonetka, która przypadkowo na biurku leżała, otworzyli aby się przekonać, czy w niej nie ma nic zakazanego. Przeszukali wszystko, lecz nic nie znaleźli i po ich niewesołych twarzach można było poznać, że zwątpili już w skuteczność swych poszukiwań, gdy nagle spotrzegli książkę kasową i spis członków lipińskiego „Sokoła“ i pomimo protestu p. Kempy pan wachmistrz obłożył owe „niebezpieczne“ zeszyty aresztem i zabrał je z sobą. Nadmienić jeszcze wypada, że pomimo żądania p. Kempy nie spisano natychmiast protokołu, lecz powiedziano mu, aby w południe przyszedł na policję, gdzie protokół zostanie spisany. Zarząd „Sokoła“ o zebrane książki natychmiast zareklamował. „Ciekawy“.

Do powyższej wiadomości nadmienić przedewszystkiem musimy, że bynajmniej nie popelnia nic karygodnego ten, który w swem prywatnym mieszkaniu posiada tak zwane zakazane książki, gdyż zakazaniem jest tylko rozszerzanie takich książek, lecz w domu każdy je może najspokojniej posiadać. Wobec coraz bardziej mnożących się rewizji policyjnych w domach polskich, zwracamy uwagę i na to, że każdy urzędnik policyjny, chcący odbyć rewizję domową,

Prosperowi, że na trzy miesiące zostawia go w spokoju.

Trzy miesiące mieć przed sobą — dla człowieka jak Prosper, to wiek. Radowały go one więcej, aniżeli kogo innego zapewnienie przyszłości całego życia.

— Trzy miesiące! zawołał, gdy został, sam na sam z profesorem. Niezmiennie mi pan wyświadczył dobrodziejstwo.

— Nie dobrodziejstwo, poprawił profesor. Zrobiłem dogodność panu, pan zrobiłeś dogodność mnie, więc między nami kwita.

Prosperowi wydawała się ta dogodność tak krzywdząca profesora, że ten musiał się wdać w szczegółowe objaśnienia, a objaśniając, wszedł niechcący na opowiadanie dziejów własnego żywota. W dziejach tych najciekawszem było to, jakim sposobem wykierował się na profesora pchlel.

Nie jeden może z czytelników zna tę postać z widzenia. Pojawiała się ona niegdyś na kijowskich kontraktach, na Piotra i Pawła w Humanii i w innych miejscach przy okazji tłumnych zjazdów. Opowiadano o niej, a właściwie o jej elewach, cuda. Nic przeto dziwnego, że zainteresowała ona Prospera, że rozbudziła jego ciekawość po tego stopnia, iż zasypał ją pytaniami, podobnymi do następującego:

— Od kiedy pan się oddał temu zajęciu?

Profesor podniósł głowę, zamyslił się i odpowiedział:

— Od piętnastu lat... Od czasu, jak ona za mąż poszła.

— Co za ona?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

człowieka, ścisły zachodzi związek. Inteligencya wytwarza inteligencyę. Z tego powodu pchły pani nie zdałyby mi się na nic, wówczas gdy wychowane na artystycznym gruncie, wysoką mają wartość...

Pani Pawłowa, ani trochę nie zrozumiała tego, co profesor powiedział. Wyrazy „kwalifikacja“ fizyologicznie, organizm moralny, inteligencya, artystyczny bismiały dziko w jej uchu. Pojęła tylko, iż jej pchły nie zdały się na nic. Więc odparła:

— Mniejsza o to, to już ja i sama dam sobie radę z mojami, a pan płac za tego pana.

— Natychmiast, tylko...

— Za pozwoleniem, podchwycił Prosper, przecież ja nic jeszcze nie powiedziałem, czy przyjmuję, czy też nie.

— Ot jeszcze czego nie stało! odezwiała się pani Pawłowa. To jakże nie przyjąć!

— Dobrodziejstwo, jakie mi pan wyświadczasz, nie jest w stosunku do warunku, pod jakim mi pan pieniądze pożyczasz. Mnie dajesz pan za wiele, ja daję panu za mało. Warunek pański jest dla mnie nadzbyt dogodnym.

— Oto dureń, rzekła na stronie pani Pawłowa. Gotów nie przyjąć.

— Niech pan nie myśli, odparł Prosperowi profesor, ażeby warunek mój był nadzbyt dogodnym. Wyjaśnię go panu. W dodatku do spokoju, wszystkie pchły pańskie do mnie wyłącznie należą, to znaczy, że pan uroczyście zobowiązać się musisz, nie zabić żadnej.

— Nie zabić żadnej! zawołała pani Pawłowa. Nie zabić żadnej! O! to

co innego, tego warunku za nic bym nie przyjęła. O! to ciężki warunek. Ja się tak przyzwyczaiłam do kawy rano i do lapania pchlel wieczorem, że bez tych dwóch rzeczy wyżycym nie mogła.

— Ten warunek jest nieodzownym, ciągnął profesor. Bez uczynienia jemu zadość, niepowetowane ponosiłbym straty. Proszę bowiem to wziąć na uwagę, że na tysiąc pchlel zaledwie jedno „subiectum“ przydać się może do nauki. Jeżelibyś pan wyniszczył te właśnie „subiecta“, ileż by to mojej pracy poszło daremnie! Dla tego musisz się pan zobowiązać, ani jednej pchły nie zamordować... Nastaję na to tem usilniej, że rozpatrzone przezemnie egzemplarz zadowolił mnie tak pod względem rasy, jako też pod względem oznak, po których doświadczenie nauczyło mnie pojętność poznawać...

Prosper ścisnął ramionami i odrzekł:

— Cóż robić, przystaję, pomimo, że i po wyjaśnieniu warunki pańskie nie wydają się mi uciążliwymi, a to dla tego, że nie mam względem biednych tych stworzeń morderczych popędów. Rzecz cała wydaje mi się arcy oryginalna i komiczna.

— Przystajesz pan? zapytał uradowany profesor.

— Przystaję.

— Umowa zawarta?...

— Pod słowem honorul!

— Pod słowem.

Podał rękę Prosperowi. Złączyli dłonie. Pani Pawłowa przebiła. I profesor wydobyl natychmiast sakiewkę i wyliczył należność, po odebraniu której pani Pawłowa się wyniosła oświadczać

musi się na żądanie w pierwszym wykazać odnośnym upoważnieniem od prokuratora, a następnie po odbytej rewizji winien spisać natychmiast protokół i właścicielowi pozostawić kwit na zebrane mu przedmioty. Jeżeli tego ów pan wachmistrz lipiński nie uczynił, to postąpił sobie nieprawidłowo i można się na niego u wyższej władzy zażalić.

Zory. W tych dniach bawił tutaj radca pocztowy Berge z Opola i zwiędzał tutejszą pocztę, której budynek okazuje się już niewystarczającym. Dla tego pobudowanym zostanie prawdopodobnie nowy budynek pocztowy.

Rybnik. Jak wiadomo, nowa kolej z Rzędówek do Sumina według pierwotnego planu miała przechodzić nie przez Rybnik, lecz obok miasta w odległości kilku kilometrów. Obywatelstwo starało się o zmianę planu i przeprowadzenie kolei przez miasto, co miałoby dla przemysłu tutejszego doniosłe znaczenie. Otóż teraz donoszą z Berlina, że żądanie to zostało uwzględnione i kolej poprowadzą przez Rybnik.

Racibórz. Już od zeszłej soboty bawi w tutejszym mieście Jego Em. ks. kardynał Kopp, celem udzielania Sakramentu bierzmowania dzieciom i dorosłym. Raciborzanie razem z przyległymi miejscowościami zgotowali mu bardzo serdeczne i wspaniałe przyjęcie. Całe miasto było jak najuroczyściej przystrojone. W sobotę wieczorem około godziny 9 urządzono pochód z pochodniami przez całe miasto, a brało w nim udział aż 25 towarzystw. W następnym dniu w niedzielę udzielał ks. Biskup w przeciągu 8 godzin 4230 różnym osobom Sakr. bierzmowania. W poniedziałek rano zaś udał się do kościoła św. Mikołaja na Starą wieś, gdzie również bierzmował około 1000 osób. W wtorek był zajęty już od 6. godziny rano w parafii ostrogskiej, gdzie udzielił bierzmowania wszystkim kofirmandom z Ostroga, Pawłowa, Janowa Makowa, Polskiego Krawarza i Zawady.

Gazety niemieckie bardzo szeroko się rozpisują o tych uroczystościach, lecz nigdzie nie wspomniały o tem, jeżeli mowy ks. kardynała były także w polskim języku tłumaczone. Bo przecież nie można przypuszczać, że pominięto naszą mowę ojczystą zupełnie, jakby ludności polskiej nie było w Raciborskim.

Ośm odczytów dla klas przemysłowych.

Książeczkę pożyteczną szczególnie dla wygłaszających odczyty i przemowna zebraniach towarzystw poleca księgarnia »Górnoślązaka«. Cena egz. 25 fen. z przesyłką 35 fen.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

»Gromobój« wysadzony w powietrze.

Londyn. »Daily Express« donosi z Tokio pod datą dzisiejszą:

Krażownik »Gromobój« z 800 ludźmi załogi, który wyjechał z Władywostoku widocznie w zamiarze połączenia się z eskadrą bałtycką, najechał na minę japońską i zatonął wraz z całą załogą. Morze było niespokojne.

Do tej wiadomości dodaje »Daily Express«, że są pewne dane do twierdzenia, iż admirał Skrydlów znajdował się również na pokładzie »Gromobója«, gdyż przed 3 dniami zapowiedział, że zamierza wypłynąć z Władywostoku, i rozkazał, aby »Gromobójowi« towarzyszył pancernik »Rosya«.

Walki pod Władywostokiem.

Paryż. Według doniesień z Petersburga do tutejszych dzienników, rosyjski okręt szpitalny »Orel« i krążownik »Zemczuk« przy wjeździe do portu w Władywostoku stoczyć musiały walkę ze ścigającą ich eskadrą latającą japońską. Rezultat walki niewiadomy.

Wielka rada wojenna.

Londyn. »Standard« donosi z Petersburga: Na dziś zwołana została rada wojenna do Carskiego Siola dla zastanowienia się nad sposobami dalszego

prowadzenia wojny i zdobycia na nią środków.

Wojna będzie dalej prowadzoną.

Londyn. »Daily Express« donosi z Petersburga: Car zdecydowany jest prowadzić wojnę dalej. Prze go do tego stronnictwo dworskie.

Warunki pokoju.

Paryż. »Matin« donosi z Londynu, że według dyplomatycznych doniesień, Japonia przygotowała dla Rosji następujące warunki pokoju:

- 1) Odszkodowanie 2 miliardów jenów.
- 2) Zniesienie forticy władywostockiej i zamienienie na port handlowy.
- 3) Zakaz jawienia się okrętów wojennych rosyjskich na wodach chińskich i japońskich przez długi szereg lat.
- 4) Odstąpienie Sachalinu na rzecz Japonii.
- 5) Odstąpienie Japonii Portu Artura i półwyspu Liaotun.
- 6) Odstąpienie wielkiej części kolei syberyjskiej w Mandżuryi na rzecz Japonii.
- 7) Uznanie protektoratu Japonii nad Koreą.

Roźdiestwieński w niewoli.

Londyn. »Daily Mail« donosi z Tokio: Gdy podczas bitwy pod Cuszimą okręt »Książ Suworow« zaczął tonąć, przeniesiono Roźdiestwieńskiego na inny okręt, ale koło Tumi Roźdiestwieński dostał się do niewoli. Ma on być ciężko ranny w ramię.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Tokio: Roźdiestwieński otrzymał ranę w lewe oko i poddał się.

Paryż. Doniesienia o losie Roźdiestwieńskiego są sprzeczne. Pewnym jest, że »Książ Suworow«, na którym znajdował się Roźdiestwieński, zatonął i że kilka osób z załogi uratowano. Dziś donoszą, że Roźdiestwieński znajduje się między uratowanymi i że dostał się do niewoli. Wedle wiadomości, które nadeszły via Londyn, miał Roźdiestwieński na »Almazie« dopłynąć do Władywostoku.

Roźdiestwieński we Władywostoku?

Londyn. Z doniesieniem, że Roźdiestwieński dostał się do niewoli, pozostają w sprzeczności telegramy z Petersburga. Dziś mianowicie telegrafują z Petersburga, że pani Roźdiestwieńska otrzymała od swego męża z Władywostoku telegram, iż przybył on (Roźdiestwieński) na okręcie »Almaz« do Władywostoku. Roźdiestwieński raniony jest w szyję, plecy i żołądek.

Paryż. »Echo de Paris« donosi z Petersburga, że Roźdiestwieński, ranny w głowę, przybył na torpedowcu »Bujny« do Władywostoku.

Rozbitki.

Londyn. »Daily Express« donosi z Kobe: Rybacy japońscy przywieźli znaczną ilość Rosyan, których spotkali na morzu, płynących w łodziach i na odłamkach rozbitych okrętów. Marynarze rosyjscy oświadczają, że strzały japońskie były bardzo dalekonośne i że z tego powodu wyrzuciły pośród okrętów rosyjskich tak wielkie spustoszenie. Natomiast ogień rosyjski nie był tak skutecznym. To są przyczyny, dla których flota rosyjska tak szybko straciła odwagę i dlatego na okrętach rosyjskich zapanowała panika, która się jeszcze wzmogła po japońskim ataku torpedowym. Były wypadki, że marynarze bez najmniejszego powodu uciekali na łodzie i bez rozkazu rzucali się do wody.

To samo pismo donosi z Szangaju, że rosyjski okręt przewozowy »Korea« przybył do Wusung. Jest on znacznie uszkodzony strzałami. Wszystkie łodzie są uszkodzone. Kapitan okrętu donosi, że z początku walki znajdował się koło floty rosyjskiej, lecz po pierwszym uszkodzeniu okrętu zdołał jeszcze uciec.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Korei: Japońska torpedowa flota w sobotę wieczór uderzyła na nieprzyjaciela. Książę świercił jasno, morze było spokojne. Torpedowa flota japońska rozsypała się na wszystkie strony; jak osy rzuciły się torpedowce i otoczyły flotę rosyjską. Bitwa miała charakter wielkiej walki morskiej. Okręty »Borodino« i »Kamczatka« wkrótce utonęły. Do rosyjskiej floty wkradła się wielka niepewność, okręty działały nie wedle sygnałów admirałskich, brakło jednolitej akcji. W niedzielę o godz. 4

po południu był Roźdiestwieński zupełnie pobity.

Berlin. »Localanzeiger« donosi z Szangaju: W portach Szangaju i Wusungu schroniło się 16 okrętów transportowych i 2 krążowniki rozbitej floty rosyjskiej. Krążowniki »Smoleńsk« i »Petersburg« oraz trzy łodzie torpedowe, należące do floty ochotniczej, zdołały umknąć do Władywostoku.

Szczegóły klęski.

Londyn. »Daily Mail« donosi z Tokio: Sądzą, że kilka podwodnych łodzi z japońskiej floty torpedowców brało udział w ataku w sobotę wieczór. O godzinie 7-mej formacja rosyjska była już złamana.

Roźdiestwieński płynął w pełnym świetle dziennym w formacji wojennej naprzód, nie usiłując wcale ukryć swoich ruchów. Japońscy marynarze podziwiali tę rosyjską naiwność, ale równocześnie niezdolność i niedorzeczną taktykę Roźdiestwieńskiego. Sądzą, że Roźdiestwieński był rozstrojony nominacją Birylewa.

»Morning Post« donosi z Szangaju dnia 30 b. m.:

Rosyjskie okręty: transportowy »Korea« i minowy »Swire«, przybyły dziś do Wusung. — Oba okręty w sobotę o godz. 8 wieczorem opuściły cieśninę Koreańską. — Załoga okrętu »Swire« opowiada, że wspomniana bitwa rozpoczęła się w sobotę o godzinie ósmej rano. Widziano, jak rosyjskie okręty »Osłabia« i »Mikołaj I« tonęły, z powodu uszkodzenia przez minę lub łodzie podwodne. Opowiada dalej załoga »Swire«, że widziała japoński okręt wojenny w płomieniach, a 2 krążowniki japońskie tonące. Załoga okrętu »Korea« opowiada, że w pierwszej godzinie bitwy 3 japońskie okręty utonęły, a ogółem utonęło japońskich okrętów 8. »Korea« jest bardzo uszkodzona. Tak »Korea«, jak i »Swire« otrzymały rozkaz natychmiastowego opuszczenia portu, lub zdjęcia flagi rosyjskiej. Konsul rosyjski zaprzecza, jakoby okręt »Swire« brał udział w walce.

Straty rosyjskie.

Londyn. Doniesienia z różnych stron stwierdzają zgodnie, że z 20 okrętów rosyjskich, które w walce brały udział, 23 zostały zatopione lub zdobyte.

Londyn. Departament państwowy w Waszyngtonie otrzymał urzędową wiadomość z Tokio, że wszystkie okręty floty bałtyckiej zostały zatopione, z wyjątkiem »Orela« i »Mikołaja I«, które zostały przez Japończyków zdobyte. — Zdobyte okręty dotarły szczęśliwie do japońskich portów.

Wrzenie w Petersburgu.

Petersburg. Panuje tutaj ogromne wzburzenie. Redakcje dzienników są oblegane przez tłum do tłum północy. Większa część ludności nie wie jeszcze o całej katastrofie.

Zawieszenie broni?

Berlin. Z Paryża donoszą tutaj, że skutkiem dłuższej rozmowy pomiędzy am-

basadorem rosyjskim Nelidowem a ministrem spraw zagranicznych Delcassém, mają nastąpić rokowania o zawieszenie broni pomiędzy Rosją a Japonią za pośrednictwem Francji i Anglii.

Jak pisać listy? czyli nowy sekretarz Polski, zawierający naukę o pisaniu listów, liczne wzory na listy prywatne i handlowe, na kwity, rewersy, świadectwa, plenipotence, kontrakty, weksle, cesy itd. z dodatkiem znakomitych pisarzy. W kartonowej oprawie z rysunkiem na 1 okładce o 279 stronicach 2 mk., z przesyłką 2 m. 20 fen.

Zamawiać uprasza się pod adresem **Górnoślązak, Kattowitz OS.**

Sprawy towarzystw.

Katowice. Czytelnia dla kobiet odbędzie swoje przyszłe zebranie w niedzielę 4 czerwca o godzinie 5 po południu w sokołni przy ulicy Heinza 4. Liczny udział członkin jest konieczny, ponieważ przyjdą bardzo ważne sprawy pod obrady. Zarząd.

Wrocław. Tow. polsko-katolickie urządza dnia 4 czerwca na sali domu św. Wincenego zabawę z tańcami. Początek o godzinie 6 wieczorem. Wstęp dla pp. gości 75 fen., dla członków 25 fen. O liczny udział szan. rodaków uprasza Zarząd.

Wilhelmsburg. *Baczność Rodacy!* Towarzystwo św. Józefa w Wilhelmsburgu donosi swym członkom, wszystkim polskim towarzystwom w Wilhelmsburgu i okolic Hamburga i wszystkim rodakom, iż w niedzielę, dnia 4-go czerwca obchodzi 10-tą rocznicę poświęcenia swego sztandaru na wielkiej sali p. H. Stübens Volksgarten, Reiherstieg.

Program: O godz. 1—2 po południu przyjmowanie bratnich towarzystw, o godz. 2-giej wymarsz od pana Stübena do kościoła na Nieszpory. Po Nieszporach będzie pochód przez Wilhelmsburg aż do p. Stübena Volksgarten. Tam odbędzie się koncert. Podczas koncertu rozmaite gry, jak strzelanie do tarczy i kulanie w kregli o nagrody. — Życzliwe nam tow. uprasza się, aby raczyli przybyć z chorągiewkami i oznakami. Będą też deklamacje, śpiewy, mowy, a na końcu taniec. O liczny udział Szan. Towarzystw tak samo rodaków i rodaczki uprasza Zarząd.

Od Administracyi.

S. P. i M. w Zależu. Dziękujemy za doniesienie. Odpowiednie zapytanie wystosowaliśmy do p. Malocha. Spodziewamy się, że z roznoszeniem gazet się poprawi. Pozdrawiamy.

Samouczek rachunkowy

czyli dokładna nauka rachunków bez pomocy nauczyciela dla osób wszystkich stanów i zawodów, obejmuje całkowitą naukę rachunków od rzeczy najłatwiejszych do najtrudniejszych, ułożoną w sposób zrozumiały i jasny.

500 przykładów i zdań wraz z ich rozwiązaniem poleca księgarnia »Górnoślązaka«. Cena 3 mk., z przesyłką 3,20 mk.

Tanie, doskonałe, modne i eleganckie ubiory!

Szanownej Publiczności z Janowa i okolicy do łaskawej wiadomości, że oprócz mojego **składu materyi i pracowni krawieckiej** utrzymuję wielki

skład gotowej garderoby męskiej, dla chłopców i dzieci.

Chcąc przed świętami mój wielki skład uprzątnąć, polecam następujące rzeczy po nadzwyczaj tanich cenach:

Ubrania ślubne i 1-2-rzędne 17,00 do 37,50 mk.

Ubrania męskie w wszystkich wielkościach i kolorach z sukna i kamgaru od 9,50 do 30,00 mk.

Ubrania dla dorostków z sukna i kamg. od 6,50 do 18,00 mk.

Ubrania dziecięce z sukna i kamgaru od 3,00 do 9,00 mk.

Paletoty letowe, peleryny i t. d. po wszelkich cenach.

Proszę o łaskawe poparcie.

Józef Quasigroch

mistrz krawiecki

ulica Szkolna **Janów** ulica Szkolna

Moja zasada: Wielki obrót, mały zysk

po tanich, lecz ściśle starych cenach.

Z powodu rozebrania mojego domu

sprzedaję wszystkie towary po każdej tylko możebnej cenie.

Ubrania męskie	od 8,00 mk. pocz.	Ubrania dziecięce	od 1,50 mk. pocz.
Palta męskie	„ 8,00 „ „	Ubrania dla młodzieńców	„ 4,50 „ „
Spodnie męskie	„ 2,00 „ „	Ubrania dla doroszków	„ 6,00 „ „
Okolo 100 ubrań surdut.	„ 9,00 „ „	Niemieckie i ang. materye	„ 3,00 „ „



Dla krawców i odsprzedających najkorzystniejsza sposobność zdumiewająco tanio zakupuć.



Georg Blumenfeld

Rynek nr. 24.

Bytom G.-S.

Rynek nr. 24.

Otrzymał Pan ?? już ??

mój najnowszy wspaniały

katalog?

Nie!! Napisz Pan zaraz po takowy, który Panu natychmiast za darmo i bezpłatnie przysię i Pan się przekona, jak tanio Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko“ z pełną gwarancją

!! 68,50 mk. !!

Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

Hermann Deutsch,

wysyłka rowerów.

Katowice.

ul. Pocztowa 10.

Zęby

wprawia, plombuje i wyrwa oraz dokonuje wszelkich innych operacji dentystycznych

N. Morkowski

Król. Huta (Königsbütte)

Kronprinzenstr. 15.

Dom wysyłkowy

resztek

Bracia Bergmann

w Lipsku (Leipzig N. Sch.)

Prosimy zażądać katalog resztek.

Ładność młodzieńczą

daje delikatna, czysta twarz, różowy, młodzieńczy wykład, biała, aksamitowa skóra i ośniewająca piękna pleć.

To wszystko wytwarza mydło z mleka liliowego

z koniklem na lasce Bergmann'a & Co. Radebeul ze znakiem ochronnym: „konik na lasce“ szt. 50 fen. w aptece miejskiej, apt. Ces. Wilhelma, O. Kiehler, E. Schulz, drog., Emil Heller, Emil Misera, w Zależu: Wład. Długiewicz.

Dobrego

piasku

do budowy dostarcza tanio

Robert Pietruszka

żyjący w Laurahucie.

Do przezornych gospodyń!
„Prawdziwy“ Scheuer'a Doppel-Ritter
dodatek do kawy

w znanych złotych 1/2 funtowych paczkach z rycerzem św. Jerzym jako marką ochronną bywa według swego ogólnego ulubienia, ludzko naśladowany. „Prawdziwe Scheuer'a“ są tylko te Doppel-Ritter paczki które z „S w podkrowie“ pieczętowane są. Wszystkie inne żółte Doppel-Ritter paczki są mniejwartościowe fałszowania.



Georg Josef Scheuer
Firth's B. Schönebeck a. S.



Jan Swoboda, mistrz krawiecki

Feldstr. 3 * Bottrop (Westf.) * Feldstr. 3

wykonuje

ubrania gustownie pod gwarancją dobrego leżenia.

W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.

Wielki wybór materyi na ubrania wszelk. rodzaju.

Do nowych budynków

poleca

wszelkie materiały budowlane

jak tregry, cement, gips, trzcina, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.

Najtańsze ceny.

S. Wrzeszinski dawniej Adolf Jgel

ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

Tylko 2 dni!

Piątek Sobota



Kto w tych dniach swoje potrzeby w obuwiu u mnie zaopatrzy, otrzyma

podwójną ilość czerwonych marek rabätowych.

Adolf Lange

Katowice, ul. Grundmanna 3

w domu p. L. Borińskiego.

1000

sztuk gramatyk polskiego języka zakupilem i na żądanie wysyłam franko już za 1,40 mk. — Dla samouków, chcących się wydoskonalić w języku polskim, jak wogóle dla ludu górnośląskiego, gdzie szkół polskich nie mamy, powyższa gramatyka jest bardzo praktyczna, z której nie tylko starsi, ale i dzieci mogą się naszego pięknego języka nauczyć. Z powodu tego, że jest po bardzo przystępnej cenie, znajdować się powinna w każdej rodzinie.

Należytość można w znaczkach pocztowych przesłać i zamawiać pod adresem:

Księgarnia M. Rzeźniczek
Lublinitz O.-S.

Dom

3 piętrowy z 24 pomieszkaniem w Bogucicach jest przy małej wpłacie tanio do sprzedania.

Zgłoszenia pod lit. M. B. 400 do ekspedycji „Górnoślązaka“.

Ładne kupno!

Jest do sprzed. dom z 3 izbami i 4 morgami ładnej roli, budynek masywny. Mała wpłata.

Piotr Brandt, Płakowice.

Mój

interes kolonialny z towarami i całem urządzeniem w RUDZIE przy nowym kościele na głównej ulicy mam zamiar natechniast sprzedać. Reflektanci zechcą się zgłosić do

Rozalii Czajor
Ruda O.-S.

13000 marek

które mogą być na 9000 i 4000 marek rozdzielone, mam na pełną hipotekę po 5% od 1-go lipca b. r. do wypożyczenia.

Zgłoszenia do eksp. „Górnoślązaka“ pod l. K. M. 510.

Przy zakupie nad

5 mk.

bez maki i cukru otrzyma każdy

domową aptekę

jako podarek.

„Volksbazar“, Królewska Huta,
ul. Krzyżowa (Kreuzstr.) 11.



Baczność!

Cykliści!

Nie kupujcie kołowcy, pókiście nasz wielki

skład fabryczny

nie widzieli.

Bottrop

ulica Sądowa (Gerichtsstr.) 90

największy warsztat mechaniczny

własna pracownia

do emaliowania i niklowania

H. Siebeck

filie i składy w całym okręgu.

Adres dla telegramów: Siebeck Bottrop.

Telefon nr. 20.



Telefon nr. 20.

50 fur trocin

fura po 50 fen. ma do sprzedania

Maks Goldstein,

piła parowa

Kunigunda pod Katowicami

obok fabryki Ferrum.

Użytecznym

każdy dla gazety stać się może, jeżeli będzie namawiał współbraci do czytania, a gdy idzie po towar do kupca, powinien powoływać się na gazetę swoją, a w obecnej porze kupoń zachęcać do ogłaszania w naszej gazecie.